

DZIEŃ DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

Proces Centrolewu w apelacji odroczony do czwartku

Warszawski sąd apelacyjny przyjął wczoraj do rozpatrywania sprawy Hermana Liebermana i innych przywódców Centrolewu: Witosza, Kiernika, Putka, Mastka, Prażera, Bagińskiego, Dubois i Ciołkosza.

Przewodniczący sądowi prezes Zaborowski referuje sprawę s. Jaworowski, komplet sędziący uzupełnia s. Kamdenobrodzki. Oskarżają prok. Rauze i prok. Grabowski.

Przed referatem prok. Rauze ogłasza wniosek o dołączenie do aktu procesu aktu sprawy o zajęciu przed Dohną Szwajcarską oraz o zamachu na Marszałka Piłsudskiego.

Akta tych spraw były już częściowo brane pod uwagę w wyroku I instancji, tym razem jednak sąd na wniosek obrony wyłączył je z omawiania wobec tego, że w rok, o które opierał się wniosek prokuratora nie są jeszcze prawomocne.

Następnie osk. Kiernik, Putek i Ciołkosz składają podanie o zmianie

szczenie im kaucji z 10 względnie 5 tys. złotych na 1.000 zł. Sąd zatwierdza te wnioski przychylnie, mimo sprzeciwu prokuratora.

Sędzia Jaworowski przystąpił do referowania sprawy. Zajęło to kilka godzin czasu.

Parę minut po godz. 12-ej, przewodniczący sędza Zaborowski, od początku rozprawy już niedysponowany wyraźnie, nagle zasnął.

Posiedzenie przerwano, wyznaczając termin podjęcia rozprawy na czwartek.

Wypadek samochodowy b. min. Jana Piłsudskiego

Wczoraj w Warszawie przy zbiegu ul. Grójeckiej i Filtrowej wydarzyła się katastrofa samochodowa, której uległo auto rządowe. W samochodzie jechał b. minister skarbu, wiceprezes Banku Polskiego, p. Jan Piłsudski oraz inż. Józef Rainsztajn.

Na zakręcie ulicy z nieustalanej dotąd przyczyny samochód wpadł na słup tramwajowy i rozbił się. Pp. Jan Piłsudski i Rainsztajn ulegli okaleczeniu twarzy i rak odłamkami szkła z rozbitych szyb.

Niezwykle poszkodowanych przewieziono do ambulatorium szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie udzie-

lono im pierwszej pomocy. Po udzieleniu pomocy p. min. Piłsudski oraz p. Rainsztajn odjechali do domów.

Proces trwa.

Dołar - 5.95

Dolar spada w dalszym ciągu. Bank Polski zaczął wczoraj rano płacić po 6 zł 5 gr., ale wkrótce obniżył kurs do 6 zł, by w południe ponownie obniżyć kurs do 5 zł 95 gr.

W obrocie prywatnym dolar 5 zł 88 gr.

Ostawiony rozpustnik Abdulla Alijew - przed sądem

Proces odbywa się przy drzwiach zamkniętych

Proces ostawionego rozpustnika Abdullę Alijewa, rozpoczęły w dniu wczorajszym w warszawskim sądzie okręgowym zawłódt oczekiwanie tłumnie zebranej publiczności, albowiem w chwili, gdy nastąpi-

ła odczytanie aktu oskarżenia.

publiczność musiała wyjść.

Rozprawa potoczyła się dalej przy drzwiach zamkniętych.

Cała uwaga publiczności skupiała

się na znajdujących się w poczekalni, pokrzywdzonych przez Alijewa dziewczętach, zresztą istotnie bardzo

interesujących i powabnych.

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 10-ej. Oskarża prok. Grabowski, imiennik świętego oskarżyciela z procesu Centrolewu.

Obroncy, adw. Perzyński i Rościszewski stawiają wniosek o odroczenie rozprawy ze względu na to, że część świadków w liczbie 40. wezwanych na rozprawę.

nie stawia się na termin.

Nim jednak skończyli uzasadniać swój wniosek, niemal wszyscy spóźnieni świadkowie byli już na sali, jeden - pod eskortą policjanta - sprowadzony

nawet z więzienia.

Alijew, smutny i zakłopotany do tad, ożywił się bardzo, usłyszawszy, że sprawa rozpatrywana będzie przy drzwiach zamkniętych.

Tłumy publiczności zapomniała jednak kuluary sądu, oczekując wieści z sali, komentując przebieg rozprawy na podstawie opowiadań świadków i, czekając na wyrok.

Nastroj publiczności jest wybitnie i widocznie nieprzychylny dla oskarżonego.

Lindbergh leci do Europy z żoną

Stała komunikacja nad Atlantykiem

LONDYN, 10.7. — Tel. wł. — Z Nowego Jorku donoszą, że znany lotnik amerykański pułk. Karol Lindbergh wystartował wczoraj z lotniska Floyd Bennett Field pod Nowym Jorku do lotu przez kraje arktyczne do Europy.

Trasa lotu prowadzi przez Nową Ziemię, Grenlandię i Islandię.

W drodze Lindbergh napotkał bardzo gęstą mgłę, która zmusiła go do przerwania lotu. Lądowanie odbyło się bez najmniejszych przeszkód w miejscowości Rockland.

Lindbergh leci na swym własnym samolocie „Spirit of St. Louis”, na którym już raz przebył Atlantyk w r. 1927, przelatując z Nowego Jorku do Paryża.

Lindberghowi towarzyszy w drodze żona, córka zmarłego niedawno ambasadora amerykańskiego w Meksyku Morrow'a.

Samolot Lindbergha został odpowiednio przebudowany i zaopatrzony w najnowsze aparaty nawigacyjne.

Podróż swa odbywa Lindbergh z ramienia amerykańskiego towarzystwa lotniczego „Pan American Airways”, którego jest naczelnym doradcą. Towarzystwo to za mierza zaprowadzić regularną komunikację na trasie Ameryka — Europa poprzez kraje arktyczne. Amerykanie, którzy już od dłuż-

szego czasu noszą się z myślą założenia stałej komunikacji lotniczej osobowo-pocztowej między Starym a Nowym Światem rozpatrywali trzy drogi.

Jedną z nich wleść miała przez Bermudy i Azory do zachodnich wybrzeży Hiszpanii i stąd dalej do Paryża. Badania, przeprowadzone jednak przez lotników i marynarzy angielskich wykazały, że trasa ta ze względu na częste i gwałtowne burze nie nadaje się do stałej komunikacji lotniczej.

Drugi projekt przewidywał budowanie wzdłuż drogi nadmorskiej z Nowego Jorku do Paryża specjalnych wysp pływających, za kotwiczonych i rozstawionych mniej więcej co 500 km.

Projekt ten narazie jest nieréalny ze względu na olbrzymie koszty, które pociągnęłyby za sobą zbu-

dowanie tego rodzaju pływających wysp.

Ostał się więc trzeci projekt przeprowadzenia linii lotniczej poprzez kraje arktyczne.

Z portu Nowego Jorku wypłynął już statek „Jelling”, który służyć będzie Lindberghowi jako baza podczas jego lotów badawczych. Statek ten wiezie zapasy żywności na 3 miesiące dla 30 ludzi. Udaje się on przedewszystkiem do osady Godthaab w Grenlandii.

Państwo Lindbergh, którzy ofiarowali swa posiadłość ziemską Hopwell w Ameryce na cele dobroczynne ośiedla się po zakończeniu badań na stałe w Europie, prawdo podobnie we Francji, zwraceni do Stanów Zjednoczonych trafiają, jako ich dotknęła w związku z porwaniami i śmiercią ich pierworodnego synka.

Zabójcze upały w Szwecji

Nigdy nie było tak gorąco

SZTOKHOLM, 10.7. — Szwecja nawiedziła fala niezwyklej upałów. W Upsali termometr wskazywał wczoraj 37 stopni C. Jest to temperatura nie notowana dotychczas w Szwecji.

W Sztokholmie temperatura wy-

nosiła około 36 stopni. Jest to najwyższa temperatura od r. 1811.

Upały spowodowały w północnej i środkowej części kraju pożary lasów. Straty są olbrzymie.

Donoszą o wielu wypadkach porażenia słonecznego

Komitet ekonomiczny ministrów

Dzisiaj odbędzie się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów wyznaczone przez Prezesa Rady Ministrów J. Jędrzejewicza, który, jak wiadomo, w ubiegłą sobotę powrócił do Warszawy.

Zastanówmy się trochę...

Naszym kosztem...

Nad całym krajem, nakształ ponurej, ciężkiej chmury unosi się — kryzys.

Dziesiątki i setki tysięcy bezrobotnych napróżno wyciąga ręce po pracę... Zaskoczy wszelkie różnice... Obok analfabety stoi człowiek z dyplomem uniwersyteckim... Obok doktora — robotnik.

Wszyscy się obijają o twarde ściany nieprzebytej, wszyscy trwają w beznadziejnym oczekiwaniu... W rubrykach wypadków mnożą się z dnia na dzień zasklepienia głodowe na ulicach i samobójstwa z powodu braku pracy i środków do życia.

Zdawałoby się, że w tych warunkach cała energia społeczeństwa, wszystkie wysiłki władz międzynarodowych winny być wyłożone w jednym kierunku: w kierunku zapewnienia trwałości do tyczasowym warsztatom pracy, w kierunku rozszerzenia rynków pracy dla obywateli...

Ale... Rzeczywistość i fakty przeczą temu zbyt wyraźnie. Weźmy, dla przykładu, choćby tylko stolicę...

Czarna śmierć

W górach „Świętojarska” powódź stała się prawdziwą klęską dla całej niemal Małopolski wschodniej, najdotkliwiej jednak ucierpiały dotąd okolice wschodniego Podkarpacia, gdzie zniszczenie spowodowane powodzią jest olbrzymie.

Wielkie manewry na Białorusi

MINSK, 10.7. — Na Białorusi sowieckiej zakończone zostały doroczne manewry armii czerwonej garnizonów: mińskiego, połockiego, orszańskiego, mohylowskiego i smoleńskiego. W manewrach tych uczestniczyły wszystkie rodzaje broni oraz wojska techniczno-gazowe. Na manewrach tych był obecny Woroszyłow.

Profesor z Kowna w Wilnie

Władze administracyjne zezwoliły na dwutygodniowy pobyt w Wilnie profesora uniwersytetu kowieńskiego Kazimierza Pakszta.

O zarębie statku Konflikt rosyjsko-mandżurski

LONDYN, 10. 7. Z Charkowa donoszą, że władze sowieckie zajęły w ujściu rzeki Sungari statek mandżurski i zaskwestrowały go.

Rząd mandżurski zgłosił ostry protest i wysłał trzy kanonierki do ujścia Sungari. Ze swej strony władze japońskie wysłały dwie kanonierki i dwa statki transportowe, które znajdują się w drodze do rzeki Ussuri.

Spójrzmy, co tam się dzieje... Bezrobotni błądzą kolumnami... Nasi, krajowi, bezrobotni...

Ale dla obokrajowców — wa runki pracy i miejsce zawsze się znalazło...

Gdy się przejeżdża głównymi ulicami Warszawy, widzi się dziesiątki sklepów, których właścicielami są cudzoziemcy...

Kwawe walki na ulicach Liverpoolu

LONDYN 10.7. W Glasgow i Liverpoolu doszło w ciągu dwu ostatnich dni do ostrych starć pomiędzy członkami organizacji anarchistycznych a ich przeciwnikami politycznymi. W Glasgow walka toczyła się na noże i białą broń. 15 osób odniosło cięższe lub lżejsze obrażenia. Aresztowano przeszło 50 osób.

W Liverpoolu podczas zajęć dwie

Wszystkie lodownie wzięli w areszt Włosi, wszystkie piekarnie trzymają w swoich rękach wyznawcy Mahometa, z dalekiej Turcji przybysze...

W górnośląskich kopalniach siodzi Niemiec na Niemcu... W Poznaniu — nie lepiej...

A dla naszych bezrobotnych, dla zrujnowanych właścicieli warsztatów pracy — miejsca niema...

Czy tak być powinno? Czy to jest także droga do poprawy sytuacji?

Dziwna droga... Naprawdę, nic więcej powiedzieć nie możemy, jak tylko...

Dziwna droga... Czyżby te wszystkie sklepy, składy i przedsiębiorstwa, w których obecnie urzędują jako właściciele i jako pracownicy — cudzoziemcy, nie mogły być obsadzone przez Polaków?

Czyżby to było niemożliwe i niewykonalne właśnie wtedy, gdy się ciągle mówi o walce z kryzysem i bezrobociem?...

Czy poto by mieć w Polsce chleb i pracę trzeba być komunistą Turkiem. Wobec czy kimś tam jeszcze?

O to pytają ci, którzy się tu urodzili, i tu — głodem przymiera...

Miasta, wsie, pola i drogi -- pod wodą Powódź w Małopolsce wyrządziła olbrzymie straty

W górach „Świętojarska” powódź stała się prawdziwą klęską dla całej niemal Małopolski wschodniej, najdotkliwiej jednak ucierpiały dotąd okolice wschodniego Podkarpacia, gdzie zniszczenie spowodowane powodzią jest olbrzymie.

W powiecie kotołymskim poziom wody na Prucie podniósł się o 3.30 m, skutkiem czego musiano ewakuować ludność z szeregu wsi. Groźne powieksza tu fakt, że Prut płynie nowym korytem, wyzłobionym przez wezbrane fale.

W pow. kosowskim, skutkiem wylewu Czarnego Czeremchy, za topienie są wszystkie niemal drogi i zniszczone mosty tak, że komu-

śmierć miejscami została zupełnie przerwana. W Kutach zalana jest jedna z ulic niżej położonych.

W pow. świątymiejskim, na samym pograniczu rumuńskim, wody wzbierały w dalszym ciągu.

W dorzeczu Dniestru nągorzej przedstawia się sytuacja w pow. dolinańskim. Kilka mostów grozi runięciem, w Mikuliczynie zaś powódź zatopiła 12 domów mieszkalnych i usterkowała elektrownię.

W pow. stanisławowskim skutkiem wylewu Bystrzycy, najbardziej ucierpiała wieś Jarmica, gdzie 20 domów musiano opróżnić. W samym Stanisławowie zalana jest ulica Biczewskiego.

W pow. nadwórniańskim, wsku-

tem osłonięcia się drogi do Prutu, przerwana jest komunikacja między Tatarowem i Worochitą. Kilka mostów jest zniszczonych zupełnie, bądź częściowo.

Ogółem zatopionych jest dotąd przez powódź blisko tysiąc domów mieszkalnych. W samym Korniczu (pow. kolomyjski) woda zatopiła 300 domów.

Liczyby ofiar w ludziach nie zdołano dotąd ustalić, zdaje się jednak, że dzięki rychłym zarządzeniom i natychmiastowej pomocy władz cywilnych i wojskowych, ofiar niema wcale lub jest bardzo niewiele.

Słychać o utonięciu dwu chłopców, którzy znajdowali się na moście na Bystrzycy w chwili, gdy zmiotyły go wezbrane fale.

Rozpaczliwe jest położenie pewnego pasterza, którego wezbrane wody otoczyły zewsząd na niewielkim wzniesieniu wraz z kilkudziesięciu owcami. Dotychczas przedsięwzięte próby dotarcia łodziami do pasterza nie powiodły się.

W innych powiatach województwa stanisławowskiego i tyrowskiego sytuacja jest mniej tragiczna, jednakże wzbierające wciąż rzeki lada chwila grożą wylewem. Tu i owdzie muszą już ewakuować szereg domów.

W samym Halczu zalane są dwa domy oraz targowisko miejskie.

Pogrzeb ś. p. Z. Sachnowskiego

Wczoraj rano w Warszawie na Powązkach odbył się pogrzeb ś. p. Zygmunta Sachnowskiego, zastępcy naczelnego redaktora „Gazety Polskiej”.

Na cmentarzu pożegnał Zmarłego przemówieniami: red. Ścieżyński, red. Wiewiórski oraz poseł red. Miedziński.

Pracownica... „do wszystkiego” Posada za cenę hańby

Fakty, o których trzeba mówić głośno!

Proces Abdullij Alijewa, który rozpoczął się wczoraj w warszawskim sądzie okręgowym, stanowi jeden z fragmentów, ilustrujących niezmiernie ciężkie warunki, w jakie wciągnęli młode, szatające uczelnie pracy i zarobku kobiety.

W wszystkich fabrykach, warsztatach, biurach, niestety nawet w poważnych instytucjach, zdarzają się wypadki wyzyskiwania młodych pracownic w specjalny sposób, a przy angażowaniu kobiety niejednemu szef bierze przedewszystkiem pod uwagę...

Jej warunki zewnętrzne, które obiecuje sobie w odpowiednim momencie dobrze wykorzystać.

O sprawach tych nie mówi się nigdy głośno, bowiem kobiety ze zrozumiiałych względów unikają rozgłosu, chociażby to było połączone z dotkliwą dla nich krzywdą.

Młoda mężatka p. Julia P., której list ogłosiliśmy w niedziele, jest jedną z licznych ofiar „systemu”, który sprawił, że praca kobiet poddawana jest...

podwójnej kalkulacji: w jednej mierze się ich bardzo ceną zresztą, siła robocza, w drugiej „nieoficjalnie” — jej wartość jako kobiety.

Organizacje kobiece są w posiadaniu całego szeregu faktów, wobec których bledną wyczynny lubieżnego Turka, jednak wszystkie te raporty, ilustrujące całą bezwzględność bestji ludzkiej, zapożyczona są prośbą by sprawie nie nadawać biegu, gdyż kobieta najbardziej nawet skrzywdzona, woli czestokroć wstyd i hańbę, niż utratę marnie płatnego zajęcia!

Znany nam jest fakt, że w pewnej, składanej poważnej instytucji, dyrektor dokonywał co miesiąc „przebiegu” całego kobiecego personelu. W wyniku tej „rewji” jedna z młodszych i ładniejszych pracownic awansowana była na stanowisko...

osobistej sekretarki, na którym jednak z reguły nie pozostawała dłużej, niż jeden miesiąc. Szef lubił rozmaitość, a że w biurze jego pracowało ponad 40 kobiet, więc miał w czym wybierać. Nowe sekretarki przyjmowały z rezygnacją wybór. Były jednak i takie, którym się to uśmiechało, liczyły bowiem na szybki awans, na wpływy, na podwyżkę gaży.

Niestety, pan szef nie był zbyt hojny. Gdy oddał sekretarkę, starał się nawet o to, by ją jak najprędzej zredukowano. POCO mieś w biurze tak niebezpiecznego świadka!

Sytuacja młodych kobiet, pracujących w handlu i przemyśle, stała się ostatnimi czasy specjalnie trudna. Już samo otrzymanie jakiegokolwiek zajęcia...

wymaga protekcji, drugiego sznora pośredników, a że...

Pogoda

Pomocze, Wielkopolska, Polska Środkowa, wyz. Małopolska, Śląsk, Podłabie i Tatry: porażka słoneczna i bardzo ciepła ze skłonnością do burz przy silnych wiatrach miejscowych.

kobieta nie ma pieniędzy na ich opłacenie, musi więc dawać łapówkę w... naturze. Gdy dostanie wreszcie i... władzy wyższej! Iż to z musu bezwolnym narzędziem w reku swoich protektorów, swoich bezpośrednich przełożonych, a wreszcie i... władzy wyższej! Iż to z razą młodej uczelnie dziewczynie...

dawano dobitnie do zrozumienia, że „kariera” można zrobić tylko drogą zrezygnowania ze swoich zasad! Ze lepsze wynagrodzenie zdobędzie nie tu przy warsztacie zmudnej pracy, lecz w prywatnym pokoju swego szefa.

Ze wreszcie — niekonięcznie trzeba pójść na ulicę, by w „lekkim” sposobie zdobywać pieniądze, bo i w biurze może się zdarzyć „okazja”, której nie wolno odrzucać.

W ten sposób niejedno młode życie zostało już zniszczone, niejedna wierna dotąd mężatka musiała ulec brutalnej przemocy, by podtrzymać byt swoich najbliższych.

Gdyby kobiety, pracujące w fabrykach, w biurach, w sklepach i w teatrze — mogły mówić, nasyłelibyśmy rzeczy przerażające, rzeczy, które zadają klam kulturze XX wieku.

Mężczyźni wstydziliby się z tych pseudogentelmannów, dla których kobieta jest i dziś tylko białą niewolnicą!

Jutro podamy cały szereg faktów z terenu fabrycznego, ilustrujących głębokie mroki młodych robotnic pod „pacowaniem” majstrów!

Cała prasa amerykańska podaje

duże sprawozdania z meczu, poświęcając zwłaszcza sporo miejsca nowemu mistrzowi. Przy sposobności dzienniki amerykańskie zwracają uwagę, że drugi Polak tego stanu Wisconsin's Simmoss vel Szymanski wybił się na czołowe amerykańskiej grze narodowej basy - bał.

Polak zdobył mistrzostwo Ameryki w tenisie

NOWY JORK, 10.7. Młodziutki tenisista polski Frank Parker vel Paikowski zdobył mistrzostwo Ameryki na kortach ziemnych biłac w finale Gene Mako'z Un'wersytetu w Southern w Kalifornii. Mistrzostwa rozegrane zostały w Chicago.

Cała prasa amerykańska podaje

duże sprawozdania z meczu, poświęcając zwłaszcza sporo miejsca nowemu mistrzowi. Przy sposobności dzienniki amerykańskie zwracają uwagę, że drugi Polak tego stanu Wisconsin's Simmoss vel Szymanski wybił się na czołowe amerykańskiej grze narodowej basy - bał.

duże sprawozdania z meczu, poświęcając zwłaszcza sporo miejsca nowemu mistrzowi. Przy sposobności dzienniki amerykańskie zwracają uwagę, że drugi Polak tego stanu Wisconsin's Simmoss vel Szymanski wybił się na czołowe amerykańskiej grze narodowej basy - bał.

duże sprawozdania z meczu, poświęcając zwłaszcza sporo miejsca nowemu mistrzowi. Przy sposobności dzienniki amerykańskie zwracają uwagę, że drugi Polak tego stanu Wisconsin's Simmoss vel Szymanski wybił się na czołowe amerykańskiej grze narodowej basy - bał.

duże sprawozdania z meczu, poświęcając zwłaszcza sporo miejsca nowemu mistrzowi. Przy sposobności dzienniki amerykańskie zwracają uwagę, że drugi Polak tego stanu Wisconsin's Simmoss vel Szymanski wybił się na czołowe amerykańskiej grze narodowej basy - bał.

O ludziach wyrzucenych z siodła którzy już nigdy nie dogonią uciekającej przeszłości

W listopadzie 1918 r. Polska stanęła wobec konieczności jak najszybszego zmontowania administracji państwowej. Przekonaliśmy się wówczas, że cierpiemy na...

szalony brak ludzi, nie tylko takich, którzy posiadaliby odpowiednie wykształcenie i praktykę, ale chociażby posiadających w przybliżeniu odpowiednie kwalifikacje.

W tych warunkach trudno było mówić o selekcji materiału ludzkiego, wchodzącego na służbę do tworzących się w pośpiechu instytucji państwowych.

I stała się ta zła, a wówczas nie było usunięcia rzeczy, iż bardzo wroli ludźmi, posiadających zupełnie nieodpowiednie wykształcenie, czasami nawet odanalfabeci, dostali się na posady różnego rodzaju buralistów i manipulantów.

W normalnych warunkach ludzie ci staliby się pożytecznymi pracownikami t. zw. fizycznymi, jako inteligentni rzemieślnicy i t. p., a niektórym z nich może kształciłoby się dalej. W tych zaś...

warunkach stali się chwilowymi zapachdziaurami bez przyszłości w warunkach normalnych.

Rzecz zrozumiała, że zaczęli oni wypierać mało- i bezwartościowych.

W rezultacie dzisiaj jest sytuacja taka, że wiele t. zw. inteligencji oracującej właśnie z pośredniej kategorii ludzi o...

jest na bruku. Są to tysiące i tysiące bez nadziei w znaczeniu możliwości powrotu na poprzednie stanowiska nawet w najbardziej sprzyjających warunkach ekonomicznych.

A teraz spojrzmy w oczy rzeczywistości i powiedzmy sobie prawdę.

Společnie i państwowo dobrze jest, że ta kategoria, że tak powiemy przypadkowych pracowników umysłowych, uległa eliminacji. Pewne również jest, że nie może liczyć na powrót do dawnego rodzaju pracy.

Cóż więc w tych warunkach robić?

Zrozumieć, że życie poszło jednoznacznie i w innym kierunku. W kierunku coraz większego podnoszenia pracy do najwyższych godności ludzkich bez względu na jakim odcinku prace tę się wykonuje.

Dlatego też, niechaj ta kategoria ludzi, o której p'isujemy, zapomni o zgubnych przesadach porażających i wywyższających kategoriach pracy. O wartości człowieka bowiem, dzisiaj więcej niż kiedykolwiek, stanowi nie biły mankiet i krawat urzędniczy, ani szara bluza woźnego, ale sam fakt uczelnie i pożytecznej pracy.

Wczoraj świecił kościół katolicki dzień 7 braci mecenników, popularnie braćmi śpiącymi zwanymi. Wczorajszy dzień u wielu proroków pogody uchodził za decydujący o pogodzie na długi okres czasu. Wśród ludu wiejskiego chętnie opowiadają, że gdy 10 lipca pada deszcz, dżdżysta poraża (trwać będzie 7 dni, bądź też 7 tygodni, gdy natomiast na 7 braci śpiących mamy piękną słoneczną pogodę.

Zmiana jej nastąpi nie dardziej jak po siedmiu dniach lub 7 tygodniach. Z ludowej tej wróżby sadyby należało, że ponieważ wczoraj miały piękną pogodę niemal w całym kraju, upały i czyste niebo bez chmur będziemy mieli przez dłuższy czas.

Jeśli wierzyć, po długich wiosennych i czerwcowych deszczach — lipiec i sierpień będzie pogodny. Ano, zobaczymy!

warunkach stali się chwilowymi zapachdziaurami bez przyszłości w warunkach normalnych.

Rzecz zrozumiała, że zaczęli oni wypierać mało- i bezwartościowych.

W rezultacie dzisiaj jest sytuacja taka, że wiele t. zw. inteligencji oracującej właśnie z pośredniej kategorii ludzi o...

jest na bruku. Są to tysiące i tysiące bez nadziei w znaczeniu możliwości powrotu na poprzednie stanowiska nawet w najbardziej sprzyjających warunkach ekonomicznych.

A teraz spojrzmy w oczy rzeczywistości i powiedzmy sobie prawdę.

Společnie i państwowo dobrze jest, że ta kategoria, że tak powiemy przypadkowych pracowników umysłowych, uległa eliminacji. Pewne również jest, że nie może liczyć na powrót do dawnego rodzaju pracy.

Cóż więc w tych warunkach robić?

Zrozumieć, że życie poszło jednoznacznie i w innym kierunku. W kierunku coraz większego podnoszenia pracy do najwyższych godności ludzkich bez względu na jakim odcinku prace tę się wykonuje.

Dlatego też, niechaj ta kategoria ludzi, o której p'isujemy, zapomni o zgubnych przesadach porażających i wywyższających kategoriach pracy. O wartości człowieka bowiem, dzisiaj więcej niż kiedykolwiek, stanowi nie biły mankiet i krawat urzędniczy, ani szara bluza woźnego, ale sam fakt uczelnie i pożytecznej pracy.

Wczoraj świecił kościół katolicki dzień 7 braci mecenników, popularnie braćmi śpiącymi zwanymi. Wczorajszy dzień u wielu proroków pogody uchodził za decydujący o pogodzie na długi okres czasu. Wśród ludu wiejskiego chętnie opowiadają, że gdy 10 lipca pada deszcz, dżdżysta poraża (trwać będzie 7 dni, bądź też 7 tygodni, gdy natomiast na 7 braci śpiących mamy piękną słoneczną pogodę.

Zmiana jej nastąpi nie dardziej jak po siedmiu dniach lub 7 tygodniach. Z ludowej tej wróżby sadyby należało, że ponieważ wczoraj miały piękną pogodę niemal w całym kraju, upały i czyste niebo będziemy mieli przez dłuższy czas.

Jeśli wierzyć, po długich wiosennych i czerwcowych deszczach — lipiec i sierpień będzie pogodny. Ano, zobaczymy!

7 braci mecenników wywróżyło dobrą pogodę

Wczoraj świecił kościół katolicki dzień 7 braci mecenników, popularnie braćmi śpiącymi zwanymi. Wczorajszy dzień u wielu proroków pogody uchodził za decydujący o pogodzie na długi okres czasu.

Wśród ludu wiejskiego chętnie opowiadają, że gdy 10 lipca pada deszcz, dżdżysta poraża (trwać będzie 7 dni, bądź też 7 tygodni, gdy natomiast na 7 braci śpiących mamy piękną słoneczną pogodę.

Zmiana jej nastąpi nie dardziej jak po siedmiu dniach lub 7 tygodniach. Z ludowej tej wróżby sadyby należało, że ponieważ wczoraj miały piękną pogodę niemal w całym kraju, upały i czyste niebo będziemy mieli przez dłuższy czas.

Jeśli wierzyć, po długich wiosennych i czerwcowych deszczach — lipiec i sierpień będzie pogodny. Ano, zobaczymy!

Czy wolno odbierać człowiekowi prawo do własnych pieniędzy

Kilka uwag o nowym ustawodawstwie ubezpieczeniowym

Niedawno weszła w życie ustawa zmieniająca rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników przy

W ustawie tej znajduje się szereg postanowień służących ograniczeniu świadczeń z powodu braku pracy jak np. w razie otrzymania przez pracownika od pracodawcy odszkodowania za rozwiązanie umowy o pracę, na czas korzystania z pomocy leczniczej w zakładzie leczniczym, na czas niezdolności do pracy, na czas ćwiczeń i służby wojskowej.

Jeżeli utrata zajęcia jest skutkiem strachu na czas trwania strachu, są wysoce krzywdzące dla świata pracowniczego. Czyż trzeba bowiem dowodów, że areszt prewencyjny bynajmniej nie jest dowodem winy, a kara utraty wolności nie zawsze pociąga za sobą pozbawienie praw obywatelskich, które obejmują wszystkie prawa czyni wyjątek dla praw majątkowych.

Ala to jeszcze nie koniec. Oto ograniczenie, względnie zawieszenie prawa do świadczeń, w myśl powołanej ustawy nie może trwać dłużej, aniżeli 24 miesiące, a po upływie powyższego okresu ubezpieczony traci wszelkie ewentualne prawa do świadczeń z powodu braku pracy, wynajdując z poprzedniego ubezpieczenia.

Jeśli chodzi o świadczenia, to zawiera uchwalona ostatnio przez Sejm ustawa o ubezpieczeniu pracowników, tak zwana skaleńkowa.

W myśl artykułu 184, punkt trzeci, prawo do świadczeń ustaje przez przedawnienie, które dla wszystkich rent, jak wypadkowa, wdowia i sieroca, wypadkowa, inwalidzka, wdowia i sieroca poinwalidzka, zapomoga pośmiertna, lecznictwo i świadczenia w naturze, wynosi trzy lata.

Stosownie do artykułu 187 uprawomocniona do renty osoba, która nielegnie karze utraty wolności, trwającej dłużej niż miesiąc, traci prawo do pobierania renty przez czas odbywania kary; wów-

czas należy trzy czwarte tej renty przekazać osobom, mającym prawo do alimentacji ze strony osoby pozbawionej wolności.

Renta wymierzona więźniowi ulega zmniejszeniu o 50 proc. jej wymiaru na czas odbywania kary. Zmniejszona w ten sposób renta wypłaca się na ręce zarządcy więzienia, który potrąca z niej koszty utrzymania więźnia, najwyżej jednak do połowy jej wysokości, resztę zaś zatrzymuje na rachunek więźnia i do jego dyspozycji w ramach regulaminu więziennego.

Wprowadzenie tego rodzaju rygorów, jak utrata praw do świadczeń, z powodu zawieszenia ich przez 24 miesiące, i przedawnienie po trzech latach praw do wszystkich rent, stanowi niebezpieczny eksperyment, który może stać się bardzo łatwo groźnym precedensem prawnym na przyszłość przy dalszym ograniczaniu innych praw dobrze nabytych przez obywateli Rzeczypospolitej.

Podobne postanowienia podważają istotne zasady ubezpieczeń społecznych, pogarszają ich warunki i zarazem podkopują zaufanie ubezpieczonych do tych instytucji, co nie powinno mieć miejsca, tembardziej, że ubezpieczeni pracownicy pozbawieni są możliwości bronią swych praw.

Prawa do świadczeń socjalnych należą do kategorii praw dobrze nabytych przez pracowników i co do

tego nie może być żadnych wątpliwości.

Świadczenia tych zakładów nie są łaską, nie są filantropią, ale są ich obowiązkiem ustawowym. Ubezpieczony na to płaci przez długie lata bardzo wysokie składki, ażeby w ściśle określonych wypadkach mógł korzystać z odsetek od uśkładanych przez siebie pieniędzy.

A więc jest to tak samo niemal, jak gdyby składał pieniądze w instytucji oszczędnościowej, w stosunku do której żadne przedawnienie nie może go pozbawić prawa do pieniędzy stanowiących jego własność.

Wogóle jest zasada prawa ogólnego, że nikt nikogo pozbawić nie może, bezkarnie prawa do jego własności, ani też wyznaczyć z posiadanej majątku.

Niewinne na pozór ograniczenia praw pracowników do świadczeń i rent w rzeczy samej zmierzają do wyzucia ubezpieczonych z ich własności.

Podobne postanowienia podważają istotne zasady ubezpieczeń społecznych, pogarszają ich warunki i zarazem podkopują zaufanie ubezpieczonych do tych instytucji, co nie powinno mieć miejsca, tembardziej, że ubezpieczeni pracownicy pozbawieni są możliwości bronią swych praw.

z chwilą gdy wszelkie ograniczenia ich praw przeprowadzane są w drodze ustawodawczej.

Nie łatwo jest układać nowe przepisy. Łatwiej natomiast jest wpaść w przesadę.

Poruszone przez nas zagadnienie ma doniosłe znaczenie dla warszawian, zmuszonych do korzystania ze świadczeń socjalnych, a nawet dla wszystkich obywateli Rzeczypospolitej. Jest to próba pomniejszenia dobrze nabytych praw, co jest przecież rzeczą niedopuszczalną i dlatego trzeba wiedzieć, że sprawa ta znajduje jednak należyte rozwiązanie, zgodnie z zasadniczymi podstawami prawa ogólnego.

Wróżby na dziś

Od wczesnych godzin rannych da się odczuć dobry nastrój, połączony z ekspancją umysłu, ufnością w lepszą przyszłość, oraz orientowaniem się w sytuacji.

Ten dobry okres należy wykorzystać odpowiednio — już bowiem zaraz po godzinie 12-ej sytuacja może ulec zmianie na gorsze, dzięki drobnym niepokojom, nieoczekiwanym wstrząśnieniom, nieporozumieniom z obcymi lub z osobami bliżej odczuwanymi. Obietnice w tym czasie dokonane — nie będą dotrzymaane.

Nieco później po godzinie 13-ej sytuacja znowu poprawi się wybitnie, nastrój ulegnie zmianie na lepsze.

Kolo godzin 17-ej możemy osiągnąć powodzenie we współdziałaniu z osobami starszemi, staraj się o ich pomoc lub poparcie.

Wieczór nieźle się stosunkowo zapowiada, — ale w godzinach późniejszych może nam przynieść jakieś nieporozumienia, przeszkody, zwłoki, niezdecydowania lub większe wzdęcia i strasy.

Co mówi ofiara upiora z pod Łowicza

Pofwór jeszcze nie ujęty Panika wśród Kobiet -- Orgja fałszywych alarmów

Na wieść o pojawieniu się w okolicach Łowicza jakiegoś potwornego wampira, który napada na mło-



Aleksandra Perzynówna, ofiara łowickiego upiora na toż szpitalnem.

de kobiety i gwałcił je, a potem morduje, specjalny wysłannik „Dz. Dobry” udał się na miejsce, by do wiedzieć się o szczegółach tych tajemniczych morderstw.

W komendzie policji powiatu łowickiego, dokąd przedewszystkiem udaliśmy się, praca wre energicznie. Tu jest centrala, z której wydaje się rozkazy wszystkim podległym organom policyjnym, prowadzącym poszukiwania za wampirem z pod Łowicza.

Telefon dzwiczy bez przerwy... Dowiadujemy się, że policja dnem i nocą obserwuje wszystkie drogi

i przeszukuje okoliczne pola i chaty, poszukując zbrodniarza.

Nigdzie dotychczas nie natrafiono na ślad upiora. Co gorsza, ciągle alarmy telefoniczne, że to tu, to tam znajduje się zbrodniarz. Przypomina to zbrodnie, dokonane przez

wampira z Duesseldorfu. Tam również ustawicznie donoszą na policję, że tam a tam znajduje się zbrodniarz. Alarmy jednak o-

czywały się fałszywe. Tak jest i w Łowiczu. Zabiera to moc czasu policji i niepotrzebnie demeruje funkcjonariuszów policyjnych.

W komendzie policji dowiadujemy się, że ostatnia ofiara zbrodniarza przeżyła na kiracji w szpitalu św. Tadeusza w Łowiczu.

Szpital, w którym przeżywa 18-letnia Aleksandra Perzynówna, ciężko ranna w tył głowy przez nieznanego mężczyznę, jest położony na skraju Łowicza. Mały budynek, schludny i czysty. Liczy on już przeszło 100 lat.

Starsza siostra przełożona zawiadomiła o przybyciu naszego wysłannika naczelnego lekarza dr. Ciszewskiego, który wyraził swą zgodę na rozmowę z ciężko ranną Perzynówną.

Razem z dr. Mazurkiem udajemy się do pokoju na I piętro, w którym leży chora. Podczas naszej rozmowy młody lekarz ustawicznie

bada puls chorej, prosząc o nieprzemeczenie pytaniami chorej. Opowiada nam, że

straciła przytomność, ale ciągle widziałam te strasznie wykrzywione usta zbrodniarza. Co się ze mną działo dalej nie wiem, obudziłam się dopiero w szpitalu.

Perzynównie nie pozwala dalej mówić lekarz. Prosi nas o nieśladanie pytań, by dalej nie przemęczać chorej. Perzynówna mówi jeszcze cichym głosem, że ciągle przed oczyma widzi tego człowieka z wykrzywioną twarzą.

Odpowiadani przez dr. Mazurka opuszczamy szpital. Po drodze uprzejmy lekarz mówi nam, że na niego wskazują na to, że usiłowania zbrodniarza nie było tylko ogłoszenie swej ofiary, lecz dokonanie morderstwa.

Może już najbliższe godziny przyniosą schwytanie potwora.

Napadniętym przedstawiono fotografie rozmaitych zbrodniarców, którzy byli już karani za czyny lubieżne i napady erotyczne. Fotografii tych dostarczyła centrala służby śledczej.

Ze stosu podobizn dziewczynki, każda oddzielnie, wzięty jedna — fotografie jednego ze zbrodniarców, którego sprawa w najbliższych dniach będzie rozpatrywana przez sąd. Zbrodniarz ten, który odpowiedział na zażalenie i poranienie swej ofiary, zbiegł gdzieś i ukrywa się przed policją.

Prawdopodobnie on to dokonuje krwawych zbrodni, które przypominała zupełnie czyny słynnego „wampira z Dusseldorfu” Pawła Kúrta.

Poszukiwania zbrodniarza prowadzone są pod osobistym kierunkiem komendanta powiatu łowickiego komisarza Feliksa Zychlera. W obowiązk biorą udział policjanci z sąsiednich powiatów oraz wiodowcy z wojewódzkiego urzędu śledczego z Warszawy, z nami policyjnymi.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Co krok -- to nadużycia

Niezdrowe stosunki w samorządach

Szanowny Panie Redaktorze! Nie mogę pominąć milczeniem bolączek, które nas trapią. W notatkach moich z dnia 14 czerwca r. b. Nr. 163 i 27 czerwca Nr. 176 poruszałem sprawę emerytów, którzy — pomijając fakt że zostali zwolnieni bez widocznej potrzeby — obciążają i tak obciążone długi samorządy. Niektóre gminy mają po 2 — 3 takich emerytów. Na miejsce zwolnionych — przyjęto nowych pracowników i to nie zawsze z odpowiednimi kwalifikacjami maturalnymi i fachowymi.

Na dowód prawdy swych twierdzeń powołuje się na przemówienie inspektora samorządu gminnego p. Janczy, wygłoszone w obecności przewodniczącego wydziału powiatowego do zgromadzonych w sejmiku urzędników samorządu gminnego, w którym to przemówieniu p. inspektor groził zgromadzonym, że wykryje kradzieże i nadużycia. Groźba byłaby wcale na czasie, gdyby po zapowiedziach następowały czyny.

Niezdrowe opary unoszą się nad naszymi samorządami! W gminie Horodczno komisja rewizyjna nie została dopuszczoną do urzędowania przez p. S. Gotlebowskiego z powodu nieobecności wójta, a p. wójt nie dopuścił także komisji — z powodu „nieprzygotowania” do kontroli. Dodac trzeba, że przeciwko p. Gotlebowskiemu toczy się dochodzenie o defraudację w miejscu poprzedniej służby.

Przyjmując pod uwagę, że p. Gotlebski w gminie Szereszów był kancelistą, to — mniemam trzeba — za defraudację awansował na p. pisarza gminy. Horodczno.

W gminie Suchopol przez komisję rewizyjną zostało wykryte nadużycie podczas skrobania książki kasowej.

W gminie Sieleckiej także komisja wykryła różne nadużycia kilku urzędników b. personelu kancelaryjnego, a protokół komisji po bezskutecznym „wypoczynku” w biurze wydziału powiatowego powrócił do kompetencji rady gminnej, która w stosunku do b. pracowników żadnej władzy nie posiada.

Urzednicy ci szczęśliwie urzędują dotychczas w innej gminie tutejszego powiatu.

Przez wójta gminy Rudniki został zaangażowany urzędnik, który w miejscach poprzedniej służby kilkakrotnie defraudował dość pokaźne sumy.

Reasumując powyższe, trzeba stwierdzić, że samorząd nasz potrzebuje gwałtownej zmiany stosunków, a wymaga tego interes Państwa i społeczeństwa, zaś „przemówienia” nie poparte czynami pozostaną frazesami. Trzeba oczyścić samorząd od osobników, którzy jedynymi kwalifikacjami fachowymi są wpływy „wujkowie” i „strykowie” — ale na to już trzeba odważyć i na nią właśnie czekamy.

W. Young.

Maj. Silicze, ag. poczt. Rudniki k. Pruzany.

Pan Prezydent m. Siedlec wyjaśnia

Szanowny Panie Redaktorze! W związku z artykułem p. n. „Stosunek do pracowników! Sprawiedliwy podział pracy jest kardynalnym warunkiem poprawy bytu” zamieszczonym w numerze 175 z dn. 26-go czerwca 1933 r. uprzejmie proszę Pana Redaktora o umieszczenie treści niniejszego sprostowania w najbliższym numerze Pańskiego poczynego pisma.

Magistrat m. Siedlec, nie uważając za niezbędne udzielania wyjaśnień co do wszystkich „faktów” podanych w wyżej wymienionym artykule przez „Związek pracowników umysłowych w Siedlcach” dotyczących „Magistrata, a to ze względu na istnienie odpowiedniego prawodawstwa w tej dziedzinie, prostuje niniejszem te „fakty”, które są nadto wyrażnie są niezgodne z prawdą a mianowicie:

1) Wiceprezydent m. Siedlec pobiera uposażenie służbowe wg. VI st. st.; za czynności Urzędnika Stanu Cywilnego dla wyznania moźszowego m. Siedlec nie pobiera ani pensji ani jakiegokolwiek wynagrodzenia; żadnych zysków z obecnej już rozwiązanej spółki „Warsztat Kominiarski w Siedlcach” nie otrzymał, otrzymywał jedynie za stepsując prezydenta miasta, diety zgodnie ze statutem Spółki za udział w posiedzeniach Zarządu w wysokości ogólnej 120 zł. za cały czas istnienia tej spółki.

2) Ławnik Magistratu p. Głuchowski nie przebrał swych poborów i kwoty żadnej wogóle, a z tego tytułu — szczerze gołności, nie umorzono mu.

Łącząc wyrazy poważania

St. Laguna

Prezydent m. Siedlec.

RADJO

WARSZAWA, (Dług. fal 1411.8 m.) 7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Płyty. 7:30: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11:57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12:15: Transmisja ze Lwowa uroczystego Obchodu 15-letniej rocznicy istnienia 14 p. planów Jazłowieckich. 14:55: Płyty.

15:15: Płyty. 15:35: D. c. płyt 15:50: D. c. płyt.

16: Koncert popularny z Ciechocinka 17: Odczyt: „Majorka — wyspa spokoi”. 17:15: Koncert solistów.

18:15: Odczyt: „Stosunki handlowe Polski ze światem”. 18:35: Płyty.

19:40: „Na widok kręgu”. 20: Koncert w wyk. Ork. Symfonicznej P. R.

21: „Biezące wiadomości rolnicze”. 21:10: D. c. koncertu.

22: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22:40: D. c. muzyki tanecznej z Ciechocinka.

ŚRODA

WARSZAWA, (Dług. fal 1411.8 m.) 7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Płyty. 7:30: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11:57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12:05: Płyty. 12:35: D. c. płyt. 15:15: Płyty. 15:35: D. c. płyt. 16:30: Pieśń w wyk. Z. Dobrowolskiej - Pawłowskiej.

Prokurator apeluje

P. Różycka wróci jeszcze do sądu

Wiceprokurator Sieroszewski zapowiedział na piśmie złożenie skargi apelacyjnej w sprawie barona Stanisława Rosenwertha - Różyckiego, zapomoga pośmiertna, lecznictwo i świadczenia w naturze, wynosi trzy lata.

Katastrofa kolejki wąskotorowej

Nagle zahamowanie — 10 osób rannych

Pociąg pośpieszny kolejki Warszawsko-Wilanowskiej, składający się z trzech wagonów osobowych i jednego towarowego, uległ wczoraj katastrofie między stacjami Wilanów i Klarysew.

Maszynista, Klemens Tauber, sportrzęszysy na torze, tuż przed lokomotywą jakiegoś chłopca, raptownie za hamował pociąg. Szyny nie wytrzymały parcia i rozeszły się, powodując wykolejenie całego pociągu. Lokomotywa

wyjechała na szosę biegnącą równoległo z torom, wagony osobowe zaś uległy zdruzgotaniu.

Kilkanaście osób jest rannych. Trzy karetki pogotowia przewiozły poszkodowanych do Warszawy.

Ciężko ranni są: maszynista Tauber, palacz Karasiński i pasażerowie małż. Karkociński, ich 10-letnia córka, Barbara Rozenstein i Daniel Bensadzki, muzyk.



Wykolejony pociąg po katastrofie.

Tajemnice toru wyścigowego

Kombinacje ostatnich dni

Kasjerzy w kasach totalizatora, no i... bokmacherzy mają zwrócić w ostatnich dniach wyścigowych bardzo wiele pracy. Gra staje się specjalnie ożywiona, na los szczęścia rzucane są z każdym dniem większe sumy. Wszystkim graczom już zdaje się, że poznali wszystkie zalety i wady koni, znają ich szanse i wartość, zasłепięcy nie widzą takich „cudownych“ zdarzeń na torze, jak kilkakrotnie w ciągu sezonu zmiana formy konia. Wielokrotny faworyt staje się nagle, na czas pewien „luchem“, aby w stosownym momencie, jakby naskutek nakazu tajemniczego rozkazodawcy wrócić do formy. Ze dzieje się to najczęściej wtedy, gdy gracz już całkowicie poniechał gry na „pechowego“ konia — nie jest napewno dziełem przypadku.

Grają także w ostatnich dniach dużo mocniej i ci, którzy za wszelką cenę muszą się odebrać.

Jakże często zjawiskiem na torze jest gracz... cudzemi pieniędzmi, który pod koniec sezonu czyni rozpaczliwe wysiłki, ażeby dopełnić brak w kasie czy rachunkach.

Czy można się dziwić, że w tych ostatnich dniach kombinatorzy robią najlepsze interesy.

Agenci bokmacherów usilnie kręcą się pośród graczy, ażeby „odbić“ dla swoich szefów straty, spowodowane przez wprowadzenie nowego, o zlotowca totalizatora.

Pięć oziółto w totalizator razem ze zwiększonemi dochodami — zwiększył także bardzo wydatnie kłopoty towarzystwa wyścigowego. Opinia publiczna gorąco protestowała przeciw rozszerzeniu hazardu na najuboższych, a mistrz propagandy wyścigowej dał sobie z rozpaczliwej resztki włosów z dumnej arystokratycznej głowy.

Nic więc dziwnego, że w tym okresie, w którym trzeba było ratować własną skórę przed atakami prasy — nie pomyślano nawet, aby rozpatrzyć sprawę Rity von Deloff, choć wisiał nad nią paragraf kodeksu karnego, mówiący właśnie o przestępstwach wyścigowych.

Ricie, jak się to mówi, „upiekło się“ — przynajmniej ze strony towarzystwa. Do jesieni miała spokój. Niepokojem napawał ją tylko „kuzyn“ Orłowski, który nie przestawał czynić wysiłków, aby uzyskać cokolwiek od Rity. Drobne szantaże zarzucał, przekonał się bowiem, że ta bronia nie da sobie rady z Ritą — kobieta wielce sprytna i obrotna. Kilka razy zgłaszał się także do lecznicy i starał się „dostać“ do Orłowskiego, zawsze wówczas, gdy od lekarza dowiedział się o pogorszeniu stanu zdrowia. Widocznie zależało mu na rozmowie z Orłowskim, gdy ten nie będzie w pełni panował nad swemi władzami umysłowymi. Lekarze jednak twarde stali na stanowisku, że choremu należy oszczędzić wszelkich wstrząsów i za każdym razem grzeć, ale stanowczo dawali odpowiedź odmowną kuzynkowi chorego. Zresztą i Rita stanowczo zabroniła wpuszczać go do zakładu.

Początkowo nieśmiało, później coraz pewniej zaczęła puszcząć konie do wyścigów. Matrasz znów poczuł się w swoim żywiole i choć musiał codziennie kilka godzin spędzać w łaźni, aby „spuścić“ wagę — czuł się tak dobrze, jak nigdy dotychczas. Przysięm wrócić znowu słodkie „sam na sam“ z Ritą. Ona nie krepowała się go już zupełnie i wtajemniczyła go we

wszystkie kombinacje, jakie przeprowadzała na wyścigach. Matrasz często był pośrednikiem między Ritą a kombinatorami. Jedną nawet rozgrywka odbyła się w jego mieszkaniu, na Puławskiej. Na spotkanie to kręcili nosem lokatorów domu, wśród których kilku zajmowało się bokmacherką. Nawet trzech z pośród stałych gości chorego Peterka — najbliższego sąsiada Matrasza — wzięło się do „łatwego chleba“.

— Sobie i nam biedy narobisz — mówili — policja wyścigowa tylko patrzeć, jak wpadnie do naszego domu — a wtedy? Ty straciśz posadę, a my kawalek chleba.

Od czasu tych wymówek Matrasz „działał“ już tylko na neutralnym terenie. Pewnego wieczoru, gdy już leżał w łóżku, zgłosił się do niego chłopiec z listem od Rity.

„Drogi mój! — pisała. — Przyjdź zaraz do mnie, mam do ciebie interes niecierpiący zwłoki. Rita“.

Matrasz zachodził w głowę, jaki interes może mieć do niego Rita o tak późnej porze. Ku wielkiemu zdziwieniu siostry swej Neli ubrał się i wyszedł. Takśwoda podwiozła go pod sam dom.

— Jakże ci jestem wdzięczna, że nie odmówiłeś mej prośbie — mówiła, gładząc go po twarzy i przytulając się doń całym ciałem, osłoniętem tylko cienkim szlafrocikiem. Dla takiej nagrody Matrasz gotów byłby nie spać pięć nocy...

Chciał jednak czempredzej dowiedzieć się celu nocnego wezwania.

Gdy usiedli na tapczanie w jej buduarze, Rita zaczęła opowiadać.

— Jak zapewne domyślasz się, mój drogi, sytuacja moja bynajmniej nie jest wesoła. Głębko mi bardzo brak pieniędzy. Ten stary wariat (mówiła o Orłowskim) zostawił mi na karku taki kłopot — że stajnia, a w dodatku ze swoją osobą. Ciągłe wrastająca liczba niezaplaconych rachunków zatruwa mi życie, zniechęca do wszystkiego. Postanowiłam więc bardzo energicznie i bezwzględnie działać, pomoc swoją ofiarowałam mi Dworak...

— Ależ to najwstrętniejsza kanalia toru wyścigowego...

— No tak... ale on tylko reprezentuje dziś pieniądze, które mi są konieczne potrzebne — czy muszę ci to aż tyle razy tłumaczyć?

— No dobrze, słucham cię, słucham... — Otóż ten Dworak zaproszował mi zapisanie do biegu „Reri“, gwarantując jej zwycięstwo...

— Ależ on jest szalony? Przecież ta klacz zupełnie nie nadaje się do roboty. Po takiej chorobie, jaką przeszła — co ukryć się nie da — nawet jej chyba nie przyjmą do biegu...

— O to się nie bój, już moja w tem głowa, aby przyjęli — ty zaś musisz zająć się tem, żeby ona wygrała.

— Ale to jest rzecz prosto niemożliwa, nawet nie mogę o tem mówić z kolegami, bo mnie wyśmieją.

— Myślałam już i tem, i ja jestem tego zdania, że w tę sprawę nikogo obcego wtajemniczać nie można. Jedyna więc droga, jaka nam pozostaje, to znów udać się do Kosmali — niech on radzi, jak może.

— Ależ on nie ma wstępu na tor — poznają go zaraz — a przed samym biegiem konie teraz są tak pilnowane, że dojść do nich zupełnie nie sposób.

— Widzisz jaka jestem przewidująca...

I o tem też pomyślałam. Żeby ci ułatwić zadanie ja już rozmawiałam z Kosmalą. Nachyliłam go myślą ażeby zreformował swój system podniem. Trzeba teraz dawać je w nocy przed dnem wyścigowym.

— Wówczas zawczasie zaczniesz działać. — Otóż w tem leży główna trudność, którą jednak Kosmala rozwiązał... to bardzo pracowity człowiek, jeszcze teraz pracuje, chcesz go zobaczyć?

— Czy on tu jest... — Tak, nie mógł tego robić gdzieś indziej, jego mieszkanie w dalszym ciągu pozostaje pod obserwacją...

Podniosła się z tapczanu i poprzez swą sypialnię poprowadziła go ku małym drzwiom wiodącym z sypialni do łaźienki. Rita nie dostrzegła chmurnego wyrazu twarzy Matrasza — gdy ujrzał on porzucone koło łózka Rity marynarkę i kombinezyk z krawatem Kosmali. Zrozumiał dlaczego ten półobłąkany zgodził się po nocach czynić dla Rity swe zbrodnicze doświadczenia, z tego samego, niestety, powodu, dla których on to czynił.

Rita cicho otworzyła drzwi łaźienki, Kosmala nie słyszał ich wejścia. Pochylony nad małym stołeczkiem zastawionym różnemi buteleczkami i naczyniami, rozgrzewał nad świecą jakąś białą masę i następnie w rękach formował z niej kule.

— Proszę... — powiedziała Rita.

Na dźwięk słowa pod Kosmalą zadrżały nogi. Raptownie odwrócił się i oparł obie rękami o stołek, jakgdyby swą osobą chciał przesłonić wszystko co na nim stało. Biała kulka potoczyła się po podłodze łaźienki. Ujrzawszy Matrasza wpatrywał się w niego podejrzliwym wzrokiem.

— Nie bój się go, przecież go znasz... to Matrasz.

Z twarzy Kosmali ustąpił skurcz gniewu czy strachu.

— Prosiłem panią — rzekł podenerwowanym głosem, — aby mi tu nie przeszkadzano pod żadnym pozorem.

— Dobrze, już idę, weszłam tutaj tylko dlatego aby pokazać panu tego z którym będzie pan współpracował.

Kosmala wyciągnął rękę do Matrasza, uścisnął go nerwowo zatłuszczoną, ostrogłą dłonią i znów wrócił do swego zajęcia.

Rita ujęła pod rękę Matrasza i zaprowadziła go zpowrotem do buduaru.

— Teraz muszę ci wyjaśnić na czym to polega — zaczęła opowiadanie, gdy usiedli znów na kozetce. — Kosmala droga doświadczeń zdołał wynaleźć taką mieszaninę tłuszczów, która rozpuszcza się przy temperaturze końskiego żołądka po 12 godzinach. Z czego się składa ta mieszanka nie mam pojęcia. Wiem tylko, że wchodzi w jej skład parafina...

— Ależ to rzecz szkodliwa dla konia... — To już trudno mój drogi. Otóż w tej kulce tłuszczowej Kosmala poda koniowi co trzeba i skutek będzie pewny. „Reri“ zapisana jest do drugiego biegu, a więc biegać będzie około piątej godziny. Wynika z tego, że podniemę trzeba jej dać nocy poprzedniej w godzinach między trzecią — czwartą rano. W tych godzinach będziesz musiał wprowadzić Kosmalę do stajni.

— Czy jednak nie liczy się pani z tem, że „Reri“ — głup a klacz narobi hałasu przy tej operacji.

Dalszy ciąg jutro.

PORADNIK dla wszystkich CZY UCZYĆ SYNA? JOZEFA GAWĘDY

Co mu da dyplom wyższej uczelni

Szanowny Panie Redaktorze! Wszystkim Pan odpowiada, to chyba i ja jakąś poradę dostanę. Jestem rolnikiem i mam syna-jedynaka. Ziemi mam niewiele, bo tylko kilkanaście morgów. Ale zawsze na życie to wystarczy.

Syn mój skończył teraz szkołę powszechną i gwałtem się chce dalej kształcić. Koniecznie chce iść albo do gimnazjum albo do jakiegoś innego zakładu naukowego. Ja się jednak namyślam. Po

pierwsze, to niebardzo mi na to środki pozwalają. By dalej naukę syna opłacać. A po drugie, to sam nie wierzę, czy się to w dzisiejszych czasach opłaca. Czytałem przecież w naszej gazecie, jak to na posadę wóznego różni

inżynierowie i lekarze oferty swoje przysyłają. Poza tem, syn mój, tak czy inaczej, ziemię po mnie dostanie i będzie na niej siedział. Cóż więc mam robić, radz kochany Redaktorze!

Z głębokim szacunkiem Jan z Miawy.

Pańskie wahanie jest zupełnie zrozumiałe i rozsądne. Z biegiem czasu i postępną demokracją — dyplomy poczynają coraz mniej znaczyć.

Skoro syn Pański ma osiągnąć rolę, wykształcenie które odebrał dotychczas — najspełniej mu wystarczy.

Proszę mi wierzyć, że więcej prawdziwej wiedzy może zdobyć prywatnie, czytając dobre i mądre książki, aniżeli ucząc się różnych dat i pojęć, które po ukończeniu szkoły ułatwiają się z głową w piasek.

A dyplom, jak Pan sam pisze — niczego dzisiaj nie daje. Najlepsze dyplomy z którymi trzeba iść w życie, — to pracowitość, uczciwość i przedsiębiorczość.

Wtorek 11 Lipca 1933 Dziś: Płusa. Jutro: Jana. SŁONCE Wschód sl. g. 3.28 Zachód sl. g. 7.55. Wschód ks. g. 9.42 Zachód ks. 8.20.

Kartki z kalendarza

Człowiek i maszyna

— O jakżeż żal mi was, ludzie, że w trudzie ciężkim wam dni życia płyną.

Ja was uwolnię od wysiłku mięsna. Pracę rąk waszych zastąpię maszyną, Tak rzekła wiedza, i świetne wyczyny Jej wszechpotęgi obświeci świat cały — Pracę hyczną wyparły maszyny, Wszelką wytwórczość zmechanizowały, I rąbki nastal, lecz w tem tkwi przyczyna, że dźlą się ludzie nie czują szczęśliwi, Bo nie powstała najpierw ta maszyna, Która bezpłatnie odziewa i żywi... T. PUDŁOWSKI.

Przeżniubną, 7 zł. za chrzest, 40-20 zł. za pogrzeb.

5 czerwca były śluby. Stają koło plebanii wozy weselne, ale wesela nie

List do Redakcji

Możeby trochę obniżyć ceny za śluby i pogrzeby?

Panie Redaktorze!

Do parafii prawosławnej Dobrowola, pow. wolkowskiego, proboszczem został mianowany Jan Misiuk, pop, który otrzymał święcenie w Sowieciach.

Misiuk w Rosji wyrobił sobie swoje metody skubania swolch owieczek. Ludność w parafii Dobrowola — to biedota, niedza, ciemnota, lecz nie zwracając na to uwagi, Misiuk zdiera z tego niednego chłopca, którym on jest sam z pochodzenia, 50 zł. za ślub, 10 zł. za zapowiedzi, 40 zł. za pogrzeb, 7 zł. za chrzest, 40-20 zł. za pogrzeb.

5 czerwca były śluby. Stają koło plebanii wozy weselne, ale wesela nie

widac. Krzyki, płacz, narzekania rozlegają się w powietrzu. Dla czego? Bo Misiuk nie chce udzielić błogosławieństwa — 50 zł. żąda. Kolo północy wszystko kończy się. Kto mógł zapłacić — odjechał pobłogosławiony, a kto nie — polecał bez niczego.

Biedni parafianie nieraz już składali skargi do biskupa w Grodnie, ale bezskutecznie. Bo gdy robi się dochodzenie, to Misiuk nasprasa potrzebnych dla siebie świadków i ci stwierdzają, że jest kłamstwem i koniec.

Duchowna władza w Grodnie powinna zwrócić na to uwagę i położyć kres obdzieraniu biednego ludu.

Stefan Barbaruk.

W. Fernandez Flores

Dlaczego mąż cię zdradza?

Wstęp na pokład został pasażerom zabroniony i spędzali w kajutach swych straszliwe chwile lęku, za każdym mocniejszym wstrząsem, przypuszczając, że nadeszła ostatnia ich godzina. Każda nowa ołowiana jutrzna wzbudzała w nich ogromne zdumienie, jakgdyby podczas o-wych strasznych nocy pożegnali się już byli z życiem.

Wreszcie mocniejsze niż wszystkie poprzednie uderzenie wstrząsnęło parowcem i dowiedziano się niebawem, że utworzyła się luka i na okręt przedostaje się woda. Rzucone zostało hasło ratunku i powtórzyły się zwykle na tonącym okręcie straszliwe istotnie sceny paniki. Podróżni biegali bezradnie we wszystkich kierunkach, krzycząc nieludzko lub też nie wydając głosu z przerażenia. Niekiedy starali się ratować swe kosztowności, inni, brutalnie odpychając sąsiadów, wdzierali się na łodzie ratunkowe: byli i tacy, którzy wpadali w szal. Łodzie brano szturmem i wielu ludzi zginęło już podczas tej walki. Ale przyjaciel mój i żona jego dostali się wraz z pięciu innymi pasażerami na solidną łódź i wypłynęli na morze, oddając się na łaskę fal.

Wyciągnięci na deskach łodzi, kurczowo trzymając się sznurów, zawisli na falach, podrzucani ich straszliwym tańcem. Zaraz na początku silna fala porwała i uniosła troje z towarzyszy niedoli. Czwarty, który stracił całą swą rodzinę, wyskoczył nagle z łodzi, wołając nieludzkim głosem, że owa straszliwa otchłań morską ryczy ze śmiechu, a on nie pozwoli nikomu śmiać się do siebie i że wogóle ma już dosyć tej podróży. Nasza para małżeńska pozostała więc sama z pewnym starym pa-pem, dyplomata, który drzał z zimna i ze strachu, jęcząc cicho za każdym razem, gdy nadbiegająca fala oblewała go od stóp do głów. W pewnej chwili na łódź rozbił-ków zwałiła się góra wodna, a gdy przy-jaciel mój otworzył oczy, zobaczył, że miejsce na którym znajdował się ów siar-uszek, było puste.

— Zuzanno! — zawołał — Zuzanno, ten biedny dyplomata także zginął. Odwagi najdroższa!

Zuzanna spojrzęła na ślady zniszczenia, następnie potoczyła wzrokiem do morskich obszarach.

— Czy nie widać żadnego okrętu? — zapytała.

— Nie, nie nie widać... — odpowiedział. Wtedy przysunęła się i, objawszy go ramieniem, zapytała:

— Nareszcie jesteście sami, dłażyno! Sami po tych straszliwych dziesięciu dniach. Naprawdę, że los sorkrzyja zakochanym. Skorzystajmy z chwili.

Gdy dostali się wreszcie na ląd — zakończył swe opowiadanie chudy jego-mość. — przyjaciel mój uciekł od żony i nikt prócz mnie nie wie, co się z nim stało.

BO JESTEŚ ZBYT UCZONA

Po wysłuchaniu opowiadania pana Jimenez, jeden z obecnych panów, pan Henriquez, potrząsnął kilkakrotnie głową i z wyrazu jego, nieciekawej pozatem, twarzy widać było, że opowiadanie to wzbudziło w nim nieprzyjemne wspomnienia.

— I pan i ja, kroczyliśmy różnemi drogami, osiągnęliśmy jednak ten sam rezultat — odezwał się wreszcie. — Rozumiem, że pożycie z kobietą o klasnym umyśle nie należy do przyjemności, wydaje mi się przecież, że ten, kto poślubiłby kobietę mądra jak sama Minerwa, cierpliwby bardziej jeszcze. Cóż może powiedzieć o uczoności mojej żony? Mnie nie przyniosła ona nic dobrego, to wyznaniem gwarantuję, że pochwala moja jest szczerą. Gdybym zresztą nic nawet nie powiedział, sami czytaliście państwo zapewne nieraz w „Przeglądzie Naukowym“ uczoność roz-prawy mej żony, no i zasypiali nad niemi, jestem tego zupełnie pewien. Tak, tak, moja żona jest sławną uczoną. Ale ja nie mogłem z nią wytrzymać!

sem, że owa straszliwa otchłań morską ryczy ze śmiechu, a on nie pozwoli nikomu śmiać się do siebie i że wogóle ma już dosyć tej podróży. Nasza para małżeńska pozostała więc sama z pewnym starym pa-pem, dyplomata, który drzał z zimna i ze strachu, jęcząc cicho za każdym razem, gdy nadbiegająca fala oblewała go od stóp do głów. W pewnej chwili na łódź rozbił-ków zwałiła się góra wodna, a gdy przy-jaciel mój otworzył oczy, zobaczył, że miejsce na którym znajdował się ów siar-uszek, było puste.

— Zuzanno! — zawołał — Zuzanno, ten biedny dyplomata także zginął. Odwagi najdroższa!

Zuzanna spojrzęła na ślady zniszczenia, następnie potoczyła wzrokiem do morskich obszarach.

— Czy nie widać żadnego okrętu? — zapytała.

— Nie, nie nie widać... — odpowiedział. Wtedy przysunęła się i, objawszy go ramieniem, zapytała:

— Nareszcie jesteście sami, dłażyno! Sami po tych straszliwych dziesięciu dniach. Naprawdę, że los sorkrzyja zakochanym. Skorzystajmy z chwili.

Gdy dostali się wreszcie na ląd — zakończył swe opowiadanie chudy jego-mość. — przyjaciel mój uciekł od żony i nikt prócz mnie nie wie, co się z nim stało.

BO JESTEŚ ZBYT UCZONA

Po wysłuchaniu opowiadania pana Jimenez, jeden z obecnych panów, pan Henriquez, potrząsnął kilkakrotnie głową i z wyrazu jego, nieciekawej pozatem, twarzy widać było, że opowiadanie to wzbudziło w nim nieprzyjemne wspomnienia.

— I pan i ja, kroczyliśmy różnemi drogami, osiągnęliśmy jednak ten sam rezultat

— odezwał się wreszcie. — Rozumiem, że pożycie z kobietą o klasnym umyśle nie należy do przyjemności, wydaje mi się przecież, że ten, kto poślubiłby kobietę mądra jak sama Minerwa, cierpliwby bardziej jeszcze. Cóż może powiedzieć o uczoności mojej żony? Mnie nie przyniosła ona nic dobrego, to wyznaniem gwarantuję, że pochwala moja jest szczerą. Gdybym zresztą nic nawet nie powiedział, sami czytaliście państwo zapewne nieraz w „Przeglądzie Naukowym“ uczoność roz-prawy mej żony, no i zasypiali nad niemi, jestem tego zupełnie pewien. Tak, tak, moja żona jest sławną uczoną. Ale ja nie mogłem z nią wytrzymać!

Dlaczego Paulina zgodziła się zostać moją żoną? Zdaje mi się, że działała w tym wypadku siła wzajemnie się przyciągających kontrastów, a może też poznałem ją w okresie, w którym młodość jej domagała się swych praw. Paulina widziała, że jestem zdrow i siłny, że pochodzę z dobrego gniazda, no i powiedzmy szczerze, byłem tem co się nazywa, dobrym samcem. Doszedłem zczasem do przekonania, że Paulina w małżeństwie widziała pewną formę emancypacji, która pozwoliła jej na prowadzenie trybu życia, o którym marzyła.

Jednak kochała mnie i ja ją kochałem. Ale w jej uczuciu dla mnie była też pewna protekcyjność. Patrzyła na mnie zgorz, a mojem zdaniem, największa nawet namiętność kobiety nie jest warta, jeżeli nie towarzyszy jej pewien podziw dla uko-chanego, milczące lub jawne uznanie jego wyższości. W gruncie rzeczy to samo powiedział i nasz przyjaciel Henriquez, jak-kolwiek jego historia jest zupełnie prze-ciw-ónstwem mojej.

Dalszy ciąg jutro.

sem, że owa straszliwa otchłań morską ryczy ze śmiechu, a on nie pozwoli nikomu śmiać się do siebie i że wogóle ma już dosyć tej podróży. Nasza para małżeńska pozostała więc sama z pewnym starym pa-pem, dyplomata, który drzał z zimna i ze strachu, jęcząc cicho za każdym razem, gdy nadbiegająca fala oblewała go od stóp do głów. W pewnej chwili na łódź rozbił-ków zwałiła się góra wodna, a gdy przy-jaciel mój otworzył oczy, zobaczył, że miejsce na którym znajdował się ów siar-uszek, było puste.

— Zuzanno! — zawołał — Zuzanno, ten biedny dyplomata także zginął. Odwagi najdroższa!

Zuzanna spojrzęła na ślady zniszczenia, następnie potoczyła wzrokiem do morskich obszarach.

— Czy nie widać żadnego okrętu? — zapytała.

— Nie, nie nie widać... — odpowiedział. Wtedy przysunęła się i, objawszy go ramieniem, zapytała:

— Nareszcie jesteście sami, dłażyno! Sami po tych straszliwych dziesięciu dniach. Naprawdę, że los sorkrzyja zakochanym. Skorzystajmy z chwili.

Gdy dostali się wreszcie na ląd — zakończył swe opowiadanie chudy jego-mość. — przyjaciel mój uciekł od żony i nikt prócz mnie nie wie, co się z nim stało.

BO JESTEŚ ZBYT UCZONA

Po wysłuchaniu opowiadania pana Jimenez, jeden z obecnych panów, pan Henriquez, potrząsnął kilkakrotnie głową i z wyrazu jego, nieciekawej pozatem, twarzy widać było, że opowiadanie to wzbudziło w nim nieprzyjemne wspomnienia.

— I pan i ja, kroczyliśmy różnemi drogami, osiągnęliśmy jednak ten sam rezultat

— odezwał się wreszcie. — Rozumiem, że pożycie z kobietą o klasnym umyśle nie należy do przyjemności, wydaje mi się przecież, że ten, kto poślubiłby kobietę mądra jak sama Minerwa, cierpliwby bardziej jeszcze. Cóż może powiedzieć o uczoności mojej żony? Mnie nie przyniosła ona nic dobrego, to wyznaniem gwarantuję, że pochwala moja jest szczerą. Gdybym zresztą nic nawet nie powiedział, sami czytaliście państwo zapewne nieraz w „Przeglądzie Naukowym“ uczoność roz-prawy mej żony, no i zasypiali nad niemi, jestem tego zupełnie pewien. Tak, tak, moja żona jest sławną uczoną. Ale ja nie mogłem z nią wytrzymać!

Dlaczego Paulina zgodziła się zostać moją żoną? Zdaje mi się, że działała w tym wypadku siła wzajemnie się przyciągających kontrastów, a może też poznałem ją w okresie, w którym młodość jej domagała się swych praw. Paulina widziała, że jestem zdrow i siłny, że pochodzę z dobrego gniazda, no i powiedzmy szczerze, byłem tem co się nazywa, dobrym samcem. Doszedłem zczasem do przekonania, że Paulina w małżeństwie widziała pewną formę emancypacji, która pozwoliła jej na prowadzenie trybu życia, o którym marzyła.

Jednak kochała mnie i ja ją kochałem. Ale w jej uczuciu dla mnie była też pewna protekcyjność. Patrzyła na mnie zgorz, a mojem zdaniem, największa nawet namiętność kobiety nie jest warta, jeżeli nie towarzyszy jej pewien podziw dla uko-chanego, milczące lub jawne uznanie jego wyższości. W gruncie rzeczy to samo powiedział i nasz przyjaciel Henriquez, jak-kolwiek jego historia jest zupełnie prze-ciw-ónstwem mojej.

Dalszy ciąg jutro.

Proces o zajęcia na Wygodzie — poświęcenie sztandaru Zw. Rezerwistów w Sokółce

Urząd prokuratorski przy sądzie okręgowym w Białymstoku sporządził akt oskarżenia przeciwko Henrykowi Patukowi (Mickiewicza 68), Antoniemu Kamińskiemu (Łakowa 7), Andrzejowi Kosteckiemu (Sadowa 13), Piotrowi Januszczykowi (Kochanowskiego 2), Janowi Hapunikowi (Smolna 19) i Stanisławowi Buczniewiczowi (Świeża 2), stojących pod zarzutem nawoływania tłumu do stawienia oporu policji, likwidującej nielegalne zebranie włókiarzy na przedmieściu Wygoda w dn. 21 kwietnia b.r. Jak wiadomo — kilka osób zo-

Chleb drożał

W związku ze zwyczajną ceną zboża ustalony został nowy, obowiązujący od dnia dzisiejszego, cennik mąki i pieczywa. Nowe, podwyższone ceny przedstawiają się, jak następuje:

Mąka żytnia 95% — za 1 kg. 25 gr. (poprzednio 22 gr.), mąka żytnia 65% — 35 gr. (dotychczas 32), chleb żytni 95% — 25 gr. (22 gr.), chleb żytni z mąki 65% — 36 gr. (33 gr.). Są to ceny hurtowe. Ceny detaliczne: mąka żytnia 95% — 27 gr. (24 gr.), mąka żytnia 65% — 37 gr. (34), chleb żytni 95% — 27 gr. (24 gr.) chleb żytni z mąki 65% — 38 gr. (35 gr.). Ponadto bułki pszenne z mąki 65% — 70 gr. (60 gr.) i z mąki 50% — 80 gr. (70 gr.).

Ostre strzelanie

W dniu 10 bm. rozpoczął się na poligonie Czerwony Bór okres ostrego strzelania, który trwać będzie do dn. 20 sierpnia b. r. Właśnie, Wstęp na teren poligonu jest surowo wzbroniony.

Trzy kule z ukrycia posłano sekwestrowi

Sekwestrator urzędu skarbowego w Grajewie, Drużba Piotr zameldował w policji, iż w lesie Obróbki gm. Szczuczyn oddano do niego z ukrycia 3 strzały. Jedną z kul przebiła czapkę. Obrażenie ciałem Drużba nie odniósł. Dochodzenie w toku.

tało wówczas poturbowanych, a z wśród funkcjonariuszów policji odnieśli obrażenia: post. Paweł Agrest i Jan Konończuk. Termin rozprawy przed sądem okręgowym zostanie wkrótce wyznaczony.

Sokółka góra

„Marsz gwiazdzisty” strzelców

W „Marszu gwiazdzistym” strzelców, jaki odbył się w ubiegłą niedzielę, wzięło udział siedem zespołów strzeleckich. Marsz odbywał się na prze-strzeni 40 km. ze strzelaniem; w warunkach bardzo uciążliwych. Mimo to drużyny przy-bywały do mety w doskonałej formie.

Pierwsze miejsce uzyskał zespół strzelecki z Sokółki (533 punkty), drugie — Białystok

Stanął tartak

w Czarnej - Wsi

Wobec przetarcia całego posiadanego zapasu surowca unieruchomiony został tartak państwowy w Czarnej Wsi. Pracę straciło 104 robotników i 32 robotnice.

Samochód wpadł na słup

Samochód ciężarowy Nr. Bł. 77012, należący do Mojżesza Gircmana z Suwałk, a prowadzony przez kierowcę Jana Kolarzewskiego, najechał na ulicy Zjazd w Łomży na słup od przewodów elektrycznych, wywracając go i zrywając przewody elektryczne. Samochód uległ częściowemu uszkodzeniu karoserji i błotnika. Wypadku z ludźmi nie było. Katastrofa spowodowana została nadmiernie szybką jazdą. Szofer uciekał aby nie ponieść opłaty rogatkowego.

Od niedzieli

można strzelać do kaczek

Dn. 16 b. m. rozpoczyna się okres polowań na dzikie kaczki. Myśliwi ruszą na mokradła, łąki i rzeki. Powinni się jednak uprzednio zaopatrzyć w kartę łowiecką z ważnością na 1933 r.

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Sokółce podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Rezerwistów powiatu sokólskiego, którą zaszczylił swoją obecnością komendant główny Związku Rezerwistów p.

wojewoda Marjan Zyndram-Kościalkowski. P. Wojewoda wjechał do miasta, poprzedzany przez oddział krakusów. U wjazdu witali p. Wojewodę przedstawiciele władz państwowych z p. starostą Wolskim, duchowieństwa wszystkich wyznań, sądownictwa, wojska z p. mjr. Pęskim, władz samorządowych, związków, organizacji, stowarzyszeń, oraz licznie zebrana ludność m. Sokółka i okolicy.

Po nabożeństwie i kazaniu, wygłoszonym przez ks. proboszcza Krystena z Grodno, odbył się na Rynku akt poświęcenia sztandaru i wbijanie gwoździ. Sztandar został wręczony przez p. Wojewodę komendantowi rezerwistów, mjr. rez. Jakubowskiemu. Przemówienie wygłosił p. Wojewoda, sekretarz generalny Zw. Rez. pos. Jan Walewski — i ks. proboszcz Krysten. W defiladzie, którą przyjął p. Wojewoda w towarzystwie p. mjr. Pęskiego, wzięło udział 1000 ludzi, a mianowicie: 2 bataliony Zw. Rezerwistów, oddz. Zw. Strzeleckiego, kolejowe P. W. Krakusi, harcerze i cykliści. Jednolitnie umundurowanie od-

Walka z potajemnym ubojem

Szewe Jankiel Gielbord (Zamojska 11) chciał zmienić swój zawód na bardziej intratny. Nabył 121 kg. mięsa z potajemnego uboju i usiłował je sprzedać w sklepach przy ul. Mickiewicza. Policja zatrzymała go. Mięso obłożone aresztem.

Członkowie komisji do walki z potajemnym ubojem: J. Rubin-sztejn i Zabłudowski, wykryli w mieszkaniu rzeźnika Rubina Millera na Siennym Rynku 12—9 kg. baraniny, pochodzącej z potajemnego uboju.

Obóz - wycieczka do Augustowa

Kierownictwo szkoły zawodowej w Białymstoku organizuje wyłącznie (dla absolwentów i uczniów publicznej) do kształcącej szkoły zawodowej w Białymstoku obóz-wycieczkę do Augustowa. Wyjazd z Białogostoku nastąpi w dniu 18 lipca b. r. powrót dn. 25 lipca b. r. Zapisy przyjmuje się codziennie w szkole zawodowej w godz. od 18—19-ej, poczynając od dnia 13 lipca b. r. Uczestnicy obozu-wycieczki opłacają zł. 5.

Dwa ciocy bagnetem

Przy zbiegu ul. Sienkiewicza i Złotej wywiązała się pomiędzy żołnierzami i Janem Zacharko (Fabryczna 77) bójka. Zacharko uderzony został dwukrotnie bagnetem w okolice żołądka i lewe ramię. Przewieziono go do szpitala św. Rocha w stanie nie budzącym obaw.

Weszli przez okno i pobili

Do mieszkania Gutowskiej Nadzieji przy ul. Piasta Nr. 64 weszli przez okno zamieszkali w tymże samym domu Kleszcwski Stefan i jego żona Bronisława i Gutowska pobili, zadając jej ciężkie uszkodzenie ciała. Dochodzenie w toku.

ich postawa oraz doskonałe wyszkolenie wojskowe, a także innych oddziałów biorących udział w defiladzie, wywarły na obecnych bardzo dodatnie wrażenie i były najlepszym dowodem, jak wiele można zrobić przy odpowiednim nakładzie pracy.

Po defiladzie p. Wojewoda w mundurze komendanta głównego Związku Rezerwistów wzięł udział w obiedzie żołnierskim, gdzie był owacyjnie witany przez bractwo żołnierską rezerwy.

Dolar

Kurs dolara obniża się w dalszym ciągu. W dniu wczorajszym oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił początkowo za dolara 6 zł., a w godzinach późniejszych tylko 5 zł. 95 gr. W obrotach prywatnych oddawano banknoty dolarowe po 5.90—5.92.

Śmiertelny upadek z konia

Wracającemu konno z pałatwiska 74-letniemu Kazimierzowi Laskowskiemu (wies Nowiny Zdroje) spłoszył się koń. Laskowski spadł i odniósł tak ciężkie obrażenia, że wkrótce życie zakończył.

Wrzącą kapustą

Pomiędzy Bronisławą Tokarską i jej synową, Adela Olszewską (wies Giełcin) powstała sprzeczka na tle majątkowym. Podczas sprzeczki Tokarska wylała na Olszewską garnek wrzącej kapusty. Olszewska odniosła bardzo silne oparzenia całego ciała. Stan bardzo ciężki.

Gigantyczne arcydzieło twórcy „Ben-Hura”

Freda Niblo

LUDZIE za KRATAMI

W rolach głównych:

BORIS KARLOFF

Konstancja Gummings, Phillips Holmes

Przebieg sezonu 1933—1934

wkrótce w APOLLO

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 exp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobno 15* gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuski 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63